

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
KRAKÓW, UL. KARMEŁICKA 21 parter. Tel. 2254.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego” Nr. 33.

BIURA REDAKCYI i ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od
godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego” otwarte co-
dziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem,
ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

„WAWEL”
peryodyczne pismo społeczne i polityczne.

PRENUMERATA
roczna w Austrii 5 Kor. — roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.” (Karmelicka 21)
lub w agencji Hopcasa i Salomonowej (ul. Szczepańska).

OGŁOSZENIA
za wiersz pełitem lub jego miejsce 25 halerzy,
w Nadesłaniem 60 halerzy, przyjmuje Administracja ul.
Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

Obywatele!

Głosujcie solidarnie w poniedziałek na Dra Mieczysława Nartowskiego, człowieka niezależnego, znanego z pracy obywatelskiej, który dając gwarancję rzetelnej pracy i szczerzej obrony ludności katolickiej w kraju, starać się będzie, by w życiu publicznym naszego narodu panowała uczciwość i sprawiedliwość.

Ludu polski! Idź drogą wskazaną przez swoich X. X. Biskupów i Kapłanów. Okaż, że drogą ci jest wiara i ziemia ojców Twoich, stój hardo przy urnie wyborczej i głosuj:

Dr Mieczysław Nartowski.

Ważna chwila.

W całym kraju — jak on długi i szeroki — przygotowuje się ludność do wyborów sejmowych. W gminach wiejskich wybrano już wyborców, którzy w dniu 30 b. m., t. j. w poniedziałek, wybiorą posłów sejmowych.

Daj Boże, aby te wybory wypadły pomyślnie dla kraju i ludu, aby katolicy, a nie ludowcy, żydzi, liberały i ich służalce, odnieśli zwycięstwo.

Od reformy wyborczej takiej, która zrobiona przez ludowców, liberałów, żydów i hajdamaków, krzywdziła chłopów polskiego, miasta wydawała na łup żydom, a kraj dzieliła na polski i ruski — obronili nas X. X. Biskupi.

Kraj nasz podzielony dziś na dwa obozy. W jednym znajdują się gnębiciele ludu i kupieni przez nich ludowcy, liberały, żydzi i wszyscy ci, którzy nienawidzą Kościoła i radziby przekonania religijne, zasady wiary, wyrwać z duszy ludu i lud ten w szeregi bezbożców zaciągnąć.

Ten obóz, czyli „blok”, jest dziełem Stapińskiego. On to połączył się z ukraińcami, t. j. rusinami i socyalistami na to, aby namawiać polskich chłopów do głosowania na socyalistów, Rusinów i żydów.

Dzięki Bogu znaleźli się w kraju ludzie, którzy przestrzegali na czas jeszcze naród

przed tą paskudną robotą. A kiedy X. X. Biskupi odezwali się do narodu i potępił szachrajstwa tego obozu i wydali sławny, a miłością ludu polskiego owiany, list pasterski, wszyscy dbający o przyszłość narodu i jego moralne podstawy, zrozumieli, że trzeba połączyć swe siły, aby tem skuteczniej bronić praw narodu i Kościoła. Na podstawie listu X. X. Biskupów przyszło do zjednoczenia wszystkich Polaków, którzy chcą szczerze zmiany obecnej ustawy wyborczej do Sejmu na lepszą i sprawiedliwszą, ale równocześnie pragną zabezpieczyć narodowi polskiemu jego prawa w Galicyi, a Kościołowi odpowiedni wpływ na życie publiczne naszego społeczeństwa. Do tego zjednoczenia przystąpili: wszechpolacy, chrześcijańskoludowi (dawnie stronnictwo ś. p. ks. Stojalowskiego), zwolennicy dawnego „Centrum ludowego”, chrześcijańsko-społeczni i wszyscy wogóle Polacy-katolicy, uznający głos swych Arcypasterzy za miarodajną wskazówkę postępowania w życiu publicznym.

Tak powstał drugi obóz. Programem tego obozu są ogłoszone listy Arcypasterzy. Dla Polaka i szczerzego katolika nie może być wątpliwości, że do tego drugiego obozu musi się przyłączyć, z nim iść do walki wyborczej i zwalczać handlarzy praw obywatelskich.

Wszyscy Polacy-katolicy jak jeden mąż

powinni i mają święty obowiązek przyłączyć się do zjednoczenia polskich, katolickich stronnictw, które za swój program wyborczy przyjęły nauki, wskazówki i środki podane w liście XX. Biskupów.

Dlatego przy wyborach musimy wybrać tylko takich kandydatów, którzy jasno i dobitnie oświadczą szczerze katolickie narodowe przekonania i przyjmą za swój program nauki i wskazówki w listach publicznych naszych Arcypasterzy podane.

Wybory na karku! Zwolennicy ludowcowo-żydowskiego bloku gwałtem, oszustwem i przekupstwem wojują. Każdy Polak katolik niechże więc spełni swój święty obowiązek, niech broni mężnie swych zasad i poglądów, a głosuje tylko na tych kandydatów, którzy oświadczą się bronić polskich i katolickich interesów w Sejmie krajowym.

Lud polski niechaj ani jednego głosu nie daje zdrajcom swoim, bo zaprzeda ojców i sprowadzi przekleństwo na siebie swoich własnych dzieci!

Biskupi nasi spełnili obowiązek. Ludu polski! pamiętaj, że teraz kolej na Ciebie!

Stoisz w obozie tym, gdzie Twoi kapłani, to spokojnie orał będziesz ziemię swych ojców i nie doczekasz chwili, w której żydzi po Twoją i Twoich dzieci ojcówiznę przyjdą. **Spełnij obowiązek prawe-**

go obywatela, dobrego syna Kościoła i idź do urny wyborczej z tem nazwiskiem na ustach, które Ci wskażą Twoi kapłani.

Ludu polski! Jak wierność dla kościoła Twych ojców napełniła niebo duszami chłopów polskich, tak głosami swoimi napełnij ten jedyny Sejm polski ludźmi prawdziwymi i takimi, co ani Twej wiary, ani Twej ziemi nie oddadzą wrogowi za miłą soczewicę.

Ludu polski! Spełnij Twój obowiązek, broń honoru chłop polskiego i nie dopuść do tego, by przeszli tacy posłowie do Sejmu, dla których chłop polski mniej warta od chłopów ruskiego, żyda i socyalisty!

Ziemia krakowska.

Lud ziemi krakowskiej, który złotymi zgłoskami zapisał się w historii porozbiorowej naszej Ojczyzny — ma za kilka dni złożyć świadectwo dojrzałości politycznej. Za kilka dni nastąpią wybory do Sejmu, do którego trzeba wysłać ludzi dzielnych, śmiałych, o nieugiętym charakterze, bo poseł zależny od rządu lub od stronnictwa nie może śmiało wystąpić w obronie ludu. Ziemia krakowska, którą chciał zdobyć p. Stapiński dla ludowców Ptaka, Serczyka lub Wróblew-

ARTUR GRUSZECKI.

ZBIEG.

Mimo, iż było z południa, lipcowe słońce sypało żarem z pogodnego nieba, a jasne promienie ze skwapliwą zazdrością przeszukiwały i przenikały każdy cienisty skrawek ziemi, na którym kryły się spragnione chłodu i wilgoci rośliny. Trawy zmęczone kurczyły się, lgnąc do ziemi, na drzewach wisiały się bezsilne liście i czuć było, że ziemia omdlała pod upalnymi promieniami i utuliła głęboko swe żywotne soki, by ich nie wysysało zazdrosne słońce.

Cisza była wokoło, przerywana jedynie jednostajnym ćwierkaniem świerszczów polnych, ukrytych na płachcie piaszczystej, rozciągającej się przed długim parterowym domem, nieocienionym żadnym drzewem.

Białe ściany koszar straży pogranicznej w tem drgającym, rozświetlonym powietrzu lśniły martwością, a liczne okna patrzyły tępo, jak oczy nakryte czarną kataraktą. Z tego domu pobielonego, stojącego na szczerym piasku, bez żadnego drzewa, bez śladu dbałej ręki ludzkiej, wiała nuda i smutek więzienny, widać było na nim szablonową robotę i ciężka nad całymi koszarami jakaś silna i groźna ręka, która rozkazała wnieść ten smutny dom na tem pustym, odludnym miejscu.

Męczącą, upalną ciszę przerwał śpiew krzykliwy, urywany, zakończony ostrym gwi-

zdem. I nutę i słowa słyhać było wyraźnie, strażnik bowiem, czyszcząc broń, stał blisko okna.

„Pa ulicy, pa nowoj
Gulał major małodaj
Nieżenatj, chałastoj...”

Zawodził strażnik w izbie koszarnej na cały głos. Inni towarzysze, którzy wrócili w południe ze służby do koszar i zmęczeni odpoczywali na tapczanach, spojrzeli niechętnie na śpiewaka, a jeden z nich podniósł leniwym ruchem głowę z poduszki twardej, wsparł ją na dłoni i rzekł z wyrzutem:

— Maksym Antonowicz, czego się tak drzesz u czorta? Czy służba ci miła?

— Ot bracie, wiedz, że smutkiem nie utyjesz, — zaśmiał się, — a pieśń rozwesela dusze, — i znów zaśpiewał:

„Oh nuka, sudarinia
Barabana udarila,
Udarila, urjezala,
Baraban rjumku pijot”.

— A czort twoju mamu — zaklął dosadnie towarzysz, podniósł się z tapczana, przeciągnął się aż kości zachrząszczały i ziewnąwszy, dodał: — dobrze ci śpiewać, za kwartał jedziesz do ojczyzny, ot, szczęśliwy człowiek! — westchnął.

— Przyjdzie i twój czas Mikołaju Mikołajewiczu, bądź tylko wesoły, rozgadaj się... bo w smutku czas się dłuży.

— Ech bracie, — rzekł tonem zniechęconym Mikołaj Mikołajewicz, wysoki blon-

dyn, z twarzą szeroką, dobroduszną, — słowami nie zbędiesz męki, nie odrobisz służby, a niewola tak mi dokuczyła, że albo łeb rozbiję, albo w świat ucieknę.

— Ach, ty głupi, — zaśmiał się jeden z towarzyszy leżących na tapczanie, — czy nie wiesz, że my na granicy naszego świata, a dalej to już inny car, inna wiara.

— Ale ludzie są, — wmieszał się inny strażnik do rozmowy, — i mówią, że u nich swoboda, każdy robi, co chce.

— Ii, bajki! — wzruszył ramionami Maksym Antonowicz, — jacy oni tam ludzie? To nie są prawosławni, nasi...

— Zawsze u nich swoboda, — rzekł zwolna Mikołaj Mikołajewicz, — żyć można, zarobisz, to i chleb będzie... a u nas psia służba, i nocą, i dniem... każdy cię zmyśli, sklnie, skrzywdzi, a ty milcz... oj, dokuczyło mi to wszystko...

— Jak ci tak źle, to zamiast krakać nad nami o swej niedoli, idź w świat... na swobodę, spróbuj cudzego chleba.

— Może i pójdę... kto mi zabroni?

— Zwaryowałeś, czy co? — oburzył się Maksym Antonowicz, — złapią cię i w Sybir.

— Milszy mi będzie od służby, — mruknął Mikołaj Mikołajewicz i począł oglądać mundur i broń.

— Zamiast myśleć o głupstwach, — do-radzał jeden z towarzyszy, — wyczyść rżemienie i karabin, bo wachmistrz nie żartuje.

Z ociąganiem, z niechęcią dotykał się swych rzeczy Mikołaj Mikołajewicz, wreszcie silnym ruchem odsunął je od siebie, a rzucając się na tapczan, rzekł przez zaciśnięte zęby:

— Czort bierz wszystko... dość mam tego podłoga życia.

— Ot, zgłupiał doszczętnie, — zaśmiał się jeden z towarzyszy, — ale niech tylko wachmistrz przyjdzie, wywietrzy mu z głowy swobodę.

Strażnicy poczęli broń czyścić, przybory wojskowe, aby wszystko było w porządku na nocną służbę.

Rozmawiali o nowinach służbowych, o towarzyszach nieobecnych i nie zwracali uwagi na Mikołaja Mikołajewicza Szulakowa, który z przymkniętymi oczyma leżał na swym łóżku.

— Smirno! — zawołał żołnierz dyżurny w sieni koszar.

Strażnicy w milczeniu i skwapliwie kończyli czyszczenie, podniósł się też z tapczana Szulakow i udał, że porządkuje rzeczy swoje, zawieszane nad krawędzią łóżka.

Do izby wszedł wachmistrz, rosły chłop, małemi przenikliwymi oczyma powiódł po żołnierzach, a spostrzegłszy leniwe ruchy Mikołaja Mikołajewicza, zawołał surowym głosem:

— Szulakow! Czy chcesz dostać w zęby? Pilnuj się, psi synu!

(C. d. n.)

skiego, musi śmiało stawić opór, by nie zaprzepaścić swej świetnej przeszłości przez oddanie głosów na ludzi z obozu obryzgującego nasze duchowieństwo i stawiającego chłopów ruskiego lub żyda, wyżej od chłopów polskiego. Nie sławne krakowskie kosy z czasów Kościuszki, ale głos ludu ziemi krakowskiej za kilka dni zadekduje i powie, czy lud jest przy kościele czy przy hajdamakach, co go za miskę soczewicy chcą wyzuc z ojcowizny i oddać na pastwę żydostwu.

P. Stapiński przegrał w całym kraju. Hołd uchwalany X. X. Biskupom na wiecach, jest wynikiem zwycięstwa sprawy dobrej, a klęską dla ludowców, co pod wodzą p. Stapińskiego chcieli wyrzucić X. X. Biskupów ze Sejmu, a kraj oddać pod panowanie żydów, rusinów i socjalistów.

Lud ziemi krakowskiej dojrzał należycie, poznał gdzie prawda, a gdzie jest kłamstwo, którym wojować można do czasu. I do czasu wojował w kraju p. Stapiński. Widząc, że obecni posłowie z jego szeregów stracili zaufanie wyborców, wysunął nowych kandydatów.

W gminach powiatu krakowskiego, na miejsce znienawidzonego przez lud Ptaka, po cichu wysuwa Serczyka, choć wie, że lud za nim nie pójdzie, bo on robił będzie tylko to, co rząd mu nakaze. Na cóż więc bałamuci chłopów? Na co ośmiesza Serczyka? — Oto na to, by rozbić solidarność, a przez to utorować drogę Wróblewskiemu, który sięgając po mandat z ziemi krakowskiej nie poszedł do serc ludu, ale pod płaszczyk Stapińskiego. A któż to jest ten p. Wróblewski? Oto urzędnik starościński, co nie znał chłopów gdy był w starostwie, ale za to uczył się poznawać ustawy tak długo, że zanim je poznał, już go w starostwie... nie było! Nie znał biedy chłopów polskiego, nie umiał do potrzeb ludu stosować ustaw, kiedy miał władzę, a dziś narzuca się w swoich odezwach na opiekuna chłopów. I czy nie są to proste żarty z ludu? Urzędnik do szpiku i kości, rządowiec jakich mało, ma bronić chłopów polskiego przed żydami i Rusinami, których rząd otacza opieką z krzywdą ludu polskiego. — A czy przymierze takiego urzędnika z p. Stapińskim, co głosi obronę ludu, nie jest karykaturą? Jeżeli już sam p. Stapiński poznał, że Ptak niema żadnej wartości dla ludu i na miejsce jego wysuwa dla rozbięcia głosów Serczyka, to jakże lud polski, lud zwłaszcza krakowski może oddać swe głosy temu Ptakowi, co od czasu jak został posłem, zrobił dla siebie koncesję, a dla ludu przygotowywał taką reformę wyborczą, że aż X. X. Biskupi musieli przeszkodzić jej uchwaleniu. P. Stapiński lud polski z ziemi krakowskiej chce ubrać w p. Wróblewskiego na to, by przy wykręcaniu paragrafów, tem łatwiej oddać lud polski na pastwę żydów i Rusinów.

Do ziemi krakowskiej należą jednak i gminy podmiejskie. Kiedy nie dostały tego zaszczytu, by z miastem głosować, winny iść solidarnie z ludem na wsi i solidarnie oddać głosy na takiego kandydata, który potrafi im dać pomoc w ich słusznych, a dotąd lekceważonych prawach.

Takim kandydatem jest

Dr Mieczysław Nartowski,

pracujący bez rozgłosu dla dobra ludu i robotników. Urodzony i wychowany na wsi, z ludem polskim żyty, odda ludności wiejskiej i podmiejskiej nieocenione usługi. Jako lekarz z zawodu, zna znakomicie stosunki powiatu krakowskiego. — Jako Prezes „Polskiego Związku Narodowego” udowodnił, że umie stać hardo i twardo tam, gdzie chodzi o obronę ludu i o zdobycie należnych mu praw. Jako dobry katolik, pójdzie do walki o prawa ludu polskiego drogą, wskazaną przez X. X. Biskupów, bo to jedyna droga obrony ziemi polskiej przed żydami i hajdamakami.

Niechaj w poniedziałek okryje się nową chwałą ziemia krakowska, której lud solidarnie odda-

niem głosów na Dra Mieczysława Nartowskiego udowodni, że stoi i stać będzie przy wierze swych ojców, że umie bronić swych praw i umie głosować na ludzi takich, którzy potrafią nie tylko go bronić i zdobywać należne mu prawa ale i dać mu zdrowy pokarm dla serca i duszy.

Z tej ziemi, w której stoi pełen narodowej chwały „Wawel”, a w nim prochy króla chłopów Kazimierza Wielkiego, Kościuszki, ukochanej naszej królowej Jadwigi, gdzie leżą prochy pogromcy Krzyżaków i bisurmanów, skąd błogosławi ludowi św. Stanisław — nie śmie wyjść poseł z szeregu wrogów kościoła!

Solidarne głosowanie na Dra Mieczysława Nartowskiego niechaj udowodni, że wysoko trzyma sztandar narodowy i broni kościoła — ziemia krakowska.

Rozbicie u ludowców.

Wybory do Sejmu i bezwzględna walka ludowców z wszelkimi zasadami uczciwości, otwały oczy ludowi polskiemu.

Długoletnia praca „Prawdy” i „Ojczyzny” oświeciła lud, co to jest p. Stapiński i gdzie on prowadzi chłopów polskiego. Obecne wybory wykazują, że chłop polski przejrzał i nie idą gromadą za p. Stapińskim, żydami i socjalistami, i znajdują się w obozie tym, gdzie Bóg i sprawiedliwość i odwieczna prawda!

U ludowców nie ma już karności! Pana Stapińskiego już chłop polski nie słucha! On pojął i zrozumiał, gdzie pan Stapiński prowadzi.

Ładne stronnictwo! Z panem Stapińskim idą jawnie razem pod rękę Serczyk, Ptak i dr Wróblewski a po cichu p. Daszyński. Ci wszyscy nie przebiegają w środkach, by zdobyć mandat ziemi krakowskiej. Po jeden mandat wysłał p. Stapiński aż czterech przyjaciół pokrzywdzenia chłopów polskiego i wydania wsi polskiej na łup żydom i hajdamakom.

Serczyk, Ptak, dr Wróblewski i p. Daszyński to członkowie stronnictwa, które chce wyrzucić X. X. Biskupów i przeprowadzić tak reformę wyborczą, by wstydem i hańbą okryła chłopów polskiego.

Gdyby p. Stapiński nie handlował głosami chłopów i miał jakieś znaczenie u ludu, nie dopuściłby do takiego kroku, który ośmiesza stronnictwo. Ubieganie się aż trzech ludowców o jeden mandat, dowodzi nie tylko braku karności w stronnictwie, ale cichej roboty dla socjalisty. Niezdecydowane tutaj stanowisko p. Stapińskiego i Rady naczelnej z żydem Kanarkiem jest dowodem, że lud polski po rozważeniu słów X. X. Biskupów, odstępuje p. Stapińskiego i nie chce mieć nic wspólnego z tym obozem, co się połączył z żydami i hajdamakami na zgubę chłopów polskiego.

W gminach powiatu krakowskiego, lud poznał się na robocie p. Stapińskiego, który na to kazał kandydować Serczykowi i Ptakowi, by rozbić głosy i w ten sposób przy pomocy głosów gmin podmiejskich wybrać Wróblewskiego, a lud pozbawić własnego posła. **Oburzenie na tę niecną robotę jest w całym powiecie i wyborcy idą tak solidarnie za Drem Mieczysławem Nartowskim, że wybór jego jest zupełnie pewnym.**

Patron żydów-krzywoprzysięzców.

Poseł Stapiński — jak donoszą gazety — czyni gorliwe u rządzą starania, o uzyskanie amnestyi czyli ulaskawienia dla dwóch żydów, t. j. Mojżesza Kanarka i Goligera, którzy w głośnym procesie wytoczonym im o oszczerstwo przez posłów włościańskich Wiącka i Fidera, skazani zostali na kryminalną za krzywoprzysięstwo, aby zaś ująć tej kary, uciekli do Ameryki.

Ci dwaj żydzi wnieśli niedawno podanie do kancelaryi cesarskiej o ulaskawienie — a poseł Stapiński używa w Wiedniu wszelkich swoich wpływów jako wiceprezes

Koła Polskiego, by tam żydom-zbrodniarzom wyjednać bezkarność.

Nic dziwnego, że w ostatnich latach Koło polskie straciło w Wiedniu całkiem na wartości — skoro dygnitarze zamiast bronić kraju, bronią żydów-krzywoprzysięzców.

Zabiegi p. Stapińskiego dowodzą także, iż ten „niby przyjaciel” ludu jest dzisiaj zupełnie sługą żydowskiemu (zapewne nie za darmo), a służąc żydom, chciałby ułatwić żydom wejście do Sejmu w jak największej liczbie — a wyrzucić stamtąd XX. Biskupów.

Trzeba być ciemnym, by jawnego parobka żydowskiego, uważać za obrońcę ludu!

Wróżka o Niemcach.

W całych Niemczech uporczywie utrzymuje się opinia, że r. 1913 przyniesie cesarstwu szereg klęsk i nieszczęść, które w całym państwie wywołują gruntowny przewrót. Geneza tej pogłoski jest następująca:

W r. 1829, słynna francuska wróżka pani le Normand — tak przynajmniej mówi legenda czy historia — zapytana przez księcia pruskiego Wilhelma, brata króla Fryderyka Wilhelma, o najważniejszy pierwszy wypadek w jego życiu, kazała mu dodać liczby 1+8+2+9 do roku 1829, co daje sumę 1849. Jak się później okazało w roku tym młody książę, późniejszy cesarz niemiecki pokonał rewolucję w Prusach.

— A co stanie się później — zapytał książę.

— Wasza Królewska wysokość zostaniesz Cesarzem! — odpowiedziała wróżka. Proszę tylko do daty 1894 dodać pojedyncze jej cyfry, to jest 1849+1+8+4+9 co wyniesie 1871.

Istotnie w roku tym książę, który po bezdzietnej śmierci brata swego króla Fryderyka Wilhelma IV został królem, po zwycięskiej wojnie z Francją został w Wersalu ogłoszony cesarzem niemieckim.

— Proszę do liczby 1871 doliczyć poszczególne cyfry tej sumy tj. 1+8+7+1=1888. W roku tym rzeczywiście umarł pierwszy cesarz niemiecki.

— Co się stanie po mojej śmierci? — zapytał raz jeszcze książę.

— Cesarstwo niemieckie rozpadnie się — odpowiedziała wróżka. Proszę dodać pojedyncze cyfry powyższej daty 1+8+8+8=1913, a otrzyma książę datę upadku cesarstwa niemieckiego.

Do końca roku 1913 jeszcze daleko. — Czekajmy, co przyniesie najbliższa przyszłość.

Nowa Targowica.

Trzech polskich magnatów zawiązało w roku 1792-im dnia 19 maja w miasteczku Targowicy (w gubernii kijowskiej) tak zwaną Konfederację Targowicką, której celem było unicestwienie „Konstytucyi 3-go Maja i oddanie Polski w ręce moskiewskie. Twórcami tej zbrodniczej Konfederacyi byli: Szczesny Potocki, Seweryn Rzewuski i Ksawery Branicki.

W ślady tych przekłętą pamięci zdrajców Ojczyzny idzie teraz wódz naszych ludowców poseł Stapiński, bo gardlując za taką reformą wyborczą do Sejmu, która gdyby ją uchwalono w Sejmie, oddałaby nasz kraj na łup żydom, socjalistom i ukraińskim hajdamakom.

Trafnie więc pisze „Dyabeł”, że:

Po Targowicy wielko-pańskiej
Zjawiła się dziś całkiem nowa
Nie z wyżyn bowiem, ale z nizin
Jest Targowica ta ludowa.

Nie Szczesny stoi na jej czele,
Niema Branickich na niej brudu,
Jej marszałkuje Jan Stapiński,
Wybraniec ludu, dziecię ludu.

Jedni się burzą, drudzy dziwią,
Widocznie całkiem zapomnieli,
Że ten przywódca mas ludowych
Niedawno wielbił czyny Szeli.

Czem był, pozostał — czem jest, będzie,
Żmija w słowika się nie zmienia.
Obywatelem nie zostanie,
Komu ideał: zraz pieczeni.

Taki na wszystko zawsze gotów,
Zwłaszcza gdy „robi” w polityce...
Więc w tych warunkach nic dziwnego,
Że mamy nową Targowicę.

O biedny ludu, coś zawinił,
Że taki stoi na twym przedzie?
Że korzystając z twej ślepoty
Nawet do zdrady cię zawiedzie.

Praca narodowa.

Praca nad budzeniem życia narodowego powinna dokonywać się w Towarzystwach. Tymczasem liczba ich członków w stosunku do liczby ludności polskiej jest małą. Zazwyczaj zaledwie połowa do tego członków chodzi na zebrania.

W działalności zatem Towarzystw naszych nastąpić muszą gruntowne zmiany, jeżeli Towarzystwa istotnie stać się mają czynnikami krzewienia ducha narodowego. Przedewszystkiem gorliwszy udział powinna brać w życiu i pracy Towarzystw nasza inteligencja. Mówi się o tem na każdym zebraniu, pisze się o tem w niezliczonych artykułach, a skutek? Prawie żaden!

Przedstawiciele inteligencji, stroniący od Towarzystw, tłumaczą się zwykle brakiem czasu i nawałem pracy zawodowej. Któż tej pracy zawodowej nie ma? Robotnik, pracujący cały dzień fizycznie, chcąc wygłosić jakiś wykład, musi nabiedolić się nad nim przez kilka wieczorów, przeczytać kilka broszur i książek i spracowaną dłonią spisywać mozolnie to, co następnie ma w Towarzystwie odczytać. A jednak mimo wyczerpania fizycznego jeden i drugi robotnik znajduje czas na poświęcenie się dla pracy narodowej. O ileż taki spracowany fizycznie robotnik przewyższa inteligenta, który mocą swego większego wykształcenia może bez przygotowania powiedzieć to, na co robotnik zużyć musi kilkanaście godzin należącego mu się wypoczynku!

Nieraz panowie adwokaci i lekarze utyskują, że publiczność polska ignie do obcych. Nie powinni się oni temu wcale dziwić, gdyż szerokie masy publiczności polskiej wcale nie wiedzą, że ten i ów lekarz, że ten i ów adwokat są Polakami. Nazwisko samo, wywieszone na godle, niczego nie mówi, gdyż mamy niemieckie nazwiska, których właściciele są Polakami i odwrotnie nazwiska polskie, poza którymi kryją się hakatyści i szlachta jerozolimską.

A niech tylko zjawi się lekarz i adwokat polski przed setkami robotników i rzemieślników polskich, zgromadzonych w Towarzystwach, niech tam kilku gorącymi słowami zagrzeje ich ducha narodowego, niech im opowie o poetach naszych, o bohaterach historycznych i działaczach społecznych, a oni sami trafią do niego, gdyż wychują u niego serce polskie. Jeżeli jednakże, jak obecnie się dzieje, cała praca towarzyska spoczywa na jednostkach, jeżeli w Towarzystwach na lekarstwo nie znajdzie się inteligenta, jeżeli ci, co powinni świecić dobrym przykładem, podczas wyborów siedzą w domu, natenczas sprawa nasza odnosi straty podwójne. Najpierw bowiem te właśnie źródła oświaty i pracy narodowej, jakimi być powinny Towarzystwa polskie, powoli wysychają, a potem zaczynają rozluźniać się węzły pomiędzy inteligencją a ludem. Jest to równie bolesnem ze względów patriotycznych jak i ekonomicznych.

Usilnem staraniem naszym powinno więc być przyciąganie inteligencji do Towarzystw. Oczywiście nie dokażemy tego przez samo wyzywanie inteligencji na wiecach, ani też przez najpiękniejsze artykuły dziennikarskie, lecz raczej drogą porozumienia się wzajemnego.

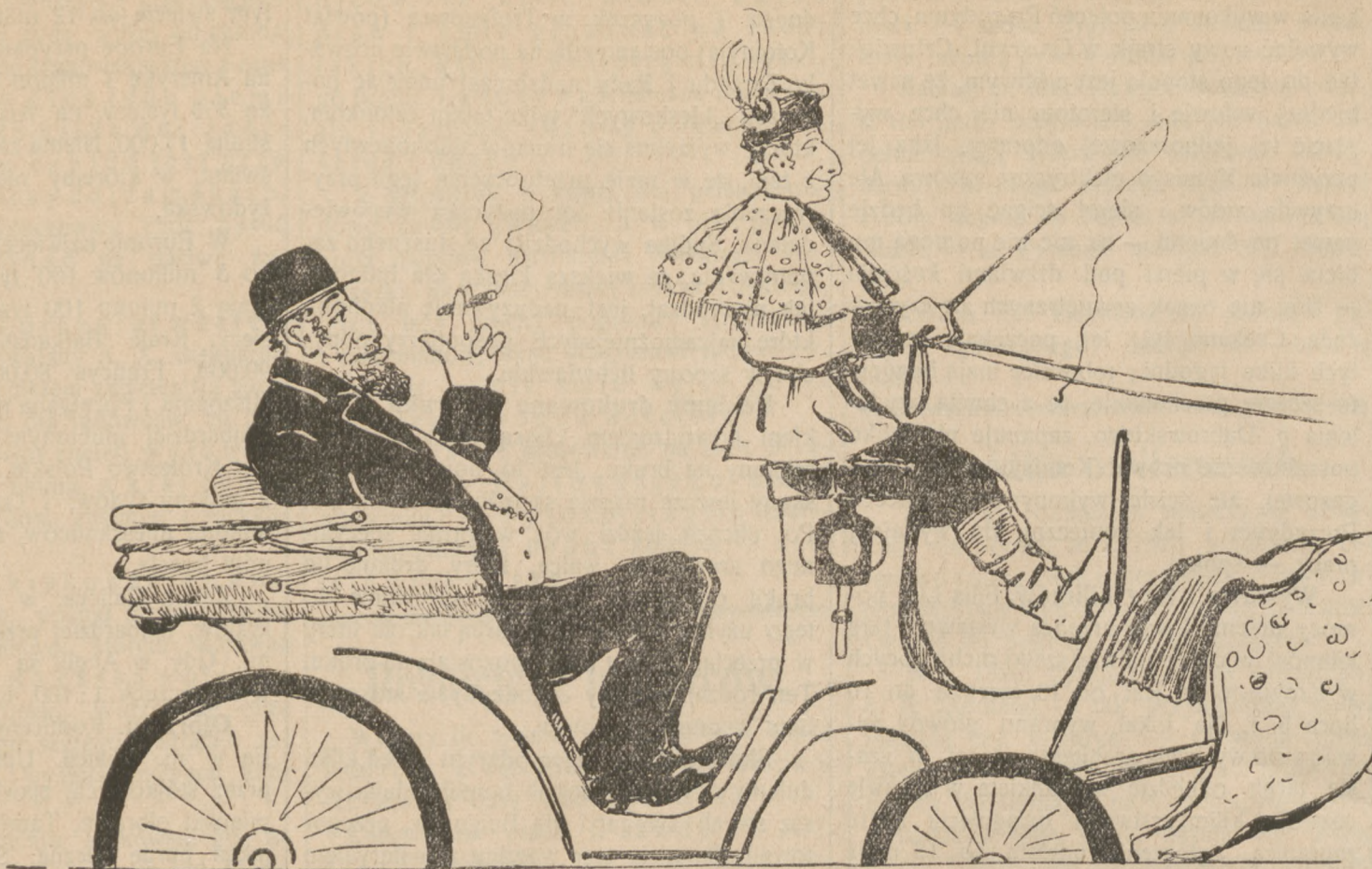
Dajmy na to, że w średnim mieście jest proboszcz Polak oraz kilku lekarzy i adwokatów polskich. Zarządy Towarzystw polskich powinny zgromadzić się na wspólne posiedzenie i prosić panów tych na naradę. Tam należy gorąco i szczerze po polsku przedstawić im konieczność pracy towarzyskiej i zapytać się, w które dni i który z nich może poświęcić pół godziny czasu na wykład z jakiegobądź dziedziny. Gdy nastąpi taki podział pracy i podział sił, nie podobna, żeby naprawa obecnego stosunku nie miała dojść do skutku.

BACK i FEHL
POWSZECHNY
ZAKŁAD UNIFORMOWY.

Fabryka uniformów, przedmiotów
uniformowych i ubrań cywilnych.
Kraków, ul. Podwale 5.

W drodze na Sejm.

(Czyli skutki wadliwej reformy).



Żyd rozparty w powozie
I z cygarem w łapie!
Chłop odziany w karazyne
Pędzi aż koń sapie!

Na Sejm! chłop wiózłby żyda
Na Sejm! aż do Lwowa!
Na kraj spadłaby biada,
Gdyby nie Biskupów słowa!

Zdradzano lud włościański,
Sprzedawano... żydom!
Niszczono stan mieszczański,
Wydając go Rusinom!

Siebie i lud podolski
I ojczyznę miłą,
Niechaj broni chłop polski,
Swojej ręki... siłą!

Niech powstanie Polska
Taka, jaka była,
By ziemia krakowska
Z bólu się nie wila!

Pod Biskupów wodzą
Wybierajcie posłów!
Oni nie sprzedadzą
Ziem waszych ojców!

Bazar krajowy jedyna składnica pol-
skiego przemysłu do-
mowego i artystyczn.
Kraków, ul. Szewska 22-24.

Kapelusze



w wielkim wyborze

na sezon wiosenny

w najnowszych fasonach i kolorach po bardzo
niskich cenach poleca

Antoni Jarosz — Kraków, Sławkowska 24

Dom XX. Marków. 155

Wszelkie reperacje wykonuje trwale i prędko.
Dla Członków „P. Z. N.” zniżenia. — Ceny stałe.

Bielizna męska, damska i dziecienna —
stołowa — ręczniki i ściereczki —
kołdry — wyprawy ślubne — Krawaty
F. Bałabuszyński ul. Szewska L. 10.
(139 2—52)

Odznaczony krzyżem zasługi

**Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego**

Kraków, (135)
Pl. Szczepański 2. Tel. 331. (Dom własny).

**Potrzeba
woźnego do Banku**

Zgłoszenia w Administracji „Wawelu”

BANK POLSKI

— Kraków, —
ul. Karmelicka 21.
— Tel. 2254. —

udziela pożyczek rękodzielnikom i robotnikom
na najdogodniejszych warunkach.
Przyjmuje najdrobniejsze wkładki oszczędnościowe na 5%.

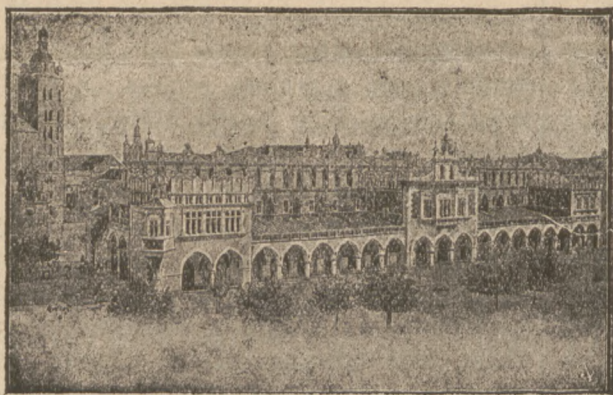
Stanisław Karliński

Kraków, Sukiennice L. 28
naprzeciw wieży ratuszowej 149

**Największy polski Skład Papieru
i przyborów kancelaryjnych.**

Książki handlowe, Prasy, Kopiały do kopiowania. Wielki
wybór papieru listowego z fabryk krajowych. Zeszyty
szkolne. — Wyłączne zastępstwo tutek higienicznych z fabryki S. W. Nie-
mojewskiego we Lwowie.

Pióra, rączki, ołówki, notesy, kalendarze.
Zapalniczki benzynowe w wielkim wyborze.



Walne Zgromadzenie

„Banku Polskiego Związku Narodowego”

(Bank Polski)

odbędzie się we wtorek dnia 22-go lipca 1913, w salach „Polskiego Związku
Narodowego” w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej 21 o godz. 8 wieczorem.

Na porządku: Zmiana statutu w myśl żądań c. k. Sądu krajowego, jako
handlowego z dnia 5-go maja 1913 r.

Dyrekcya.

BACZNOŚĆ!

Niżej podpisany zwraca uwagę W. P. na nadzwyczajną swoją działalność. W każdym miasteczku i każdej wiosce, w miastach a zwłaszcza w Krakowie, mając przy każdej ulicy po dwie lub nawet trzy filie — mogę każdej chwili, bo od rana do późnej nocy służyć W. P. na każde jego za-
wołanie. Co więcej, mając przywilej od władz katolickich, jako uznanie mojej błogiej działalności, jestem nawet w święta i niedziele na usługi.

I nic dziwnego! Wszak ja zatrudniam miliony robotników w gorzelniach, browarach i winnicach, miliony drugie zatrudniam w restauracjach, knajpach, winiarniach, piwiarniach i karczmach. Mnie zawdzięcza swój byt cały aparat sądowniczy i policyjny, całe armie żandarmów, policyantów i adwokatów. Moją zasługą, że więzienia, domy karne i zakłady dla obłąkanych są przepełnione, ja pobudzam miłosierdzie ludzkie i podtrzymuję je, dostarczając bezustannie całych szeregów żebraków i ja, nie kto inny przeszkadzam przeludnieniu się ziemi. Za moim staraniem tysiące młodzieży, roku-
jącej najlepsze nadzieje, życie sobie odbiera, miliony umierają wcześniej, niż powinni. Gdyby mnie nie używano pod postacią wódki, piwa lub wina, dzieci
byłyby zdrowsze i nie marłyby tak wcześnie, ludzie mniej by płakali i nie znali niedoli.

Niechaj W. P. o mnie nie zapomina, bo skazałby W. P. sędziów, lekarzy, żandarmów, adwokatów, policyantów i dozorców więziennych na
śmierć głodową, brakłoby nieszczęść rodzinnych i tragedij codziennych, majątki pozostawałyby długo w jednych rękach a żydki nie zabierałyby roli
chłopskich, domów mieszczańskich i majątków pańskich.

Jeżeli pan, chłop, czy książę mnie służy, to czemużby i W. P. nie miał być moim stałym odbiorcą? Wszak mnie słuchają książęta i rządy!
Żadnego zdrowia, żadnego toastu nikt bezemnie nie wnosi, czy to chodzi o zdrowie chłopskie czy nawet głów koronowanych. Ja jestem wszędzie, w cha-
tach i pałacach i ja jeden pochwalić się mogę, że nie ma zakątka ziemi, dokądby nie dotarł!

Gdybym chciał wyliczać wszystkie zasługi moje, wszystkie zbrodnie, jakie spełniono wskutek używania mnie, gdybym chciał wyliczyć ile zruj-
nowałem rodzin, ile łez wylały żony i matki przez mężów swych pijaków, ile ludzi znajduje się bez chleba, w nędzy i bez dachu, wyliczaniu mojemu
nie byłoby końca.

To też gdy spojrzę na biedę i nędzę ludzką, której jestem przyczyną, na ten upadek moralny społeczeństwa i ciągłe niszczenie rodzin, muszę
z dumą powiedzieć sobie: „Jakżeż ja jestem potężny!”

Alkohol

z cichym spółnikiem „Szatanem”.

Adres: Każda knajpa i restauracja — w Krakowie co drugi dom.

Szklarz JÓZEF WŁODEK, ul. Graniczna 4.
wykonuje wszelkie roboty
w zakres szklarstwa budowlanego i artysty-
cznego wchodzące. (46 1—52)

Farby

FABRYKA FARB
dawniej obecnie
J. KARMAŃSKI i Sp. GABRYEL GORSKI i Sp.
Kraków — Zwierzyniec.

Zakład elektro-techniczny „Agrodynamo”
INŻYNIER T. KLECZEWSKI. (129)
Kraków: Plac Szczepański 2. Telefon 1352.
Rzeszów: ul. 3-go Maja.

JAN ŚWIEBODA
pożłotnik
Kraków, ulica Garbarska L. 14.